

Paweł T. Dobrowolski

Latająca Europa — balony w XVIII w.

W dniu 6 lipca 1784 r. na scenie teatru Haymarket w Londynie osiadł latający pojazd z brytyjskim naukowcem na pokładzie. Widzowie mieli nie lada pokaz, oczekiwała ich ponadto scena okrutnej kaźni, którą władca Wielkich Mogolów, na którego terytorium wylądował Europejczyk, gotował przybyszowi z przestworzy. Sztuka *The Mogul Tale, or The Descent of a Balloon*, dwuaktówka napisana przez Elizabeth Inchbald (grała także jedną z ról), wykorzystywała zawsze popularny motyw tajemniczego Orientu i konfliktu kultur, w tym przypadku odwołując się do Indii, sięgała jednak także do współczesnego wynalazku, który w końcu XVIII wieku elektryzował zbiorową wyobraźnię Europejczyków¹.

Przypadkowe odkrycie właściwości ogrzanego powietrza przez Josepha Montgolfier, właściciela dobrze prosperującej papierni, wywołało eksplozję mody na baloniarstwo, która z niezwykle natężeniem ogarnęła całą Europę w końcu XVIII wieku². Wynalazek braci Montgolfier — pojazd ze szmat i papieru — w wyjątkowy sposób podzielał na wyobraźnię, znalazł zapalonych wyznawców, utrafił w skłonność do ekscentrycznych przedsięwzięć drzeмиącą wśród ludzi społecznej elity, dał szansę przedstawicielom „trzeciego stanu” na wkroczenie w sferę publicznej „widzialności”. Swoim niezwykle widokiem — oderwaniem się człowieka od ziemi — fascynował zarówno ludzi prostych, których tysiące oglądało loty nowych aparatów, jak i koronowane głowy, dla których pokazy takie urządzano, nazywając nawet balony ku ich czci (np. *La Marie-Antoinette*). Z mody na latanie chcieli korzystać wszyscy: w roku 1784 — szczytowym okresie paneuropejskiej manii — wydano w Londynie książkę objaśniającą techniki iluzjonisty i „telepaty” Filipa Breslawa, niemieckiego Żyda, który przez lata popisywał się w Anglii paranaukowymi sztuczkami prestidigitatora. Pod koniec strony tytułowej *Breslaw's Last Legacy* dopisano, że książka poświęcona sposobom przemieszczania przedmiotów (w powietrzu!) i zgadywania słów spisanych na karteluskach zawiera także *accurate description of the method how to make the air balloon*³. Była to niemal zachęta dla domowych majsterkowiczów, chociaż baloniarstwo — jak się okazało — wymagało niemałych nakładów.

Można uznać, że wyprawa do stolicy podjęta przez Etienne Montgolfiera, bardziej przedsięwzięcia z braci, który widział w rodzinnym wynalazku szansę na krociowe zyski, była obarczona biznesowym ryzykiem, które wynikało ze znacznej konkurencji na rynku absorbujących opinię publiczną kuriozów. W okresie poprzedzającym jego przyjazd paryski świat naukowy oraz — co ważniejsze — paryska opinia publiczna, pasjonowali się wyczynami różdżkarza (*sourcier*) Barthelemy Bleton'a, wieśniaka, który z niezwykłą precyzją (choć nie zawsze)

¹ M. Choudhury, *Gazing at his Seraglio: Late Eighteenth-Century Women Playwrights as Orientalists*, „Theatre Journal”, 47, 1995, s. 481 i n.

² Organizację pracy (i wydajność) w papierni Montgolfierów omawia L.N. Rosenband, *Productivity and Labor Discipline in the Montgolfier Paper Mill, 1780–1805*, „The Journal of Economic History”, 45/2, 1985, s. 435–443.

³ Zob. <http://blog.mikerendell.com/?p=5584>

potrafił wskazać ciekie wodne oraz depozyty metali i węgla⁴. Wyczyny Bleton'a, mimo publicznej wrzawy, jaką rozpętano wokół jego niezwykłych zdolności, pozostały jednak francuską efemerydą dla ciekawskich, natomiast projekt lotów balonami okazał się europejskim, by nie powiedzieć światowym odkryciem⁵. Dlaczego?

Trwająca od lat debata historyków — wystarczy wspomnieć prace Michaela R. Lynn, Marie Thebaud-Sorger, Paula Keena, Claire Brant, czy Charlesa Gillispie — nie tylko ukazała niezwykłą skalę zjawiska, ale sformułowała zasadnicze pytanie: czy wynalazek, który pozwolił człowiekowi po raz pierwszy oderwać się od ziemi, oznaczał sukces myślenia naukowego, tak głęboko wpisane go w oświeceniowy etos racjonalnego definiowania i porządkowania świata, czy też — ze względu na ambiwalentne wyniki eksperymentów i wątpliwości co do ich użyteczności — pozostał tylko jednym z „dziwów”, elementów kwasi-ludowego show-biznesu, który, podobnie jak jarmarczne popisy magów i cudotwórców, odwoływał się do tego co irracjonalne pośród (zdawałoby się) uporządkowanego i racjonalnie zarządzanego modelu osiemnastowiecznego świata⁶.

Pierwszy lot paryski wystartował z ogrodów fabrykanta Jean-Baptiste Reveillon'a, producenta tapet i *papier velin*, dobrego znajomego Montgolfierów, a drugi — pojazd nazwano na jego cześć *Aerostat Reveillon* — wzniósł się 19 września 1783 r. z Wersalu, w obecności królewskiej rodziny⁷. Bakcyl został europejczykom zaszczepiony. Kiedy w lutym 1784 roku Paolo Andreani, nałogowy hazardzista, podróżnik i ekscentryk, wzniósł się w powietrze swoim balonem, skłoniło to grupę zapaleńców do wydawania w Mediolanie pierwszej gazety lotniczej, periodyku *Giornale Aerostatico*, mimo że na terenie Lombardii cesarz Józef II zakazał takich praktyk⁸.

Moda na baloniarstwo stanowi znakomity przykład konwergencji różnych modeli kultury: naukowej, ponieważ wynalazcy łatwo (choć nie wszędzie) znajdowali patronów gotowych finansować loty, elitarnej — atrakcyjnej dla autopromocji arystokratów, m.in. infanta Gabriela (wnuka Augusta III) w Hiszpanii, księcia de Ligne w Lyonie, księcia Chartres, który sam wzniósł się w balonie w majątku Meudon (15 lipca 1784 r.), Jana Potockiego w Warszawie oraz Francesco Gaetani'ego, księcia Sermonety, w Rzymie, ponieważ loty zaspokajały potrzebę ostentacji „klasowego stylu” i demonstracji modnego zaangażowania w kwestie naukowe (a zatem użyteczne publicznie), oraz ludowego widowiska. Dla tysięcy widzów stały się kolejną, nową i niezwykłą, „jarmarczną” atrakcją, okazją do zabawy, do świętowania innej niż codzienna organizacji czasu. Dla rodzącej się kultury konsumpcyjnej były możliwością produkowania przedmiotów codziennego użytku, które nawiązywały do baloniarstwa, oraz zasilania opinii publicznej stałym dopływem prasowych informacji o wzlotach (i upadkach) kolejnych latających

⁴ Pojęcie osiemnastowiecznej opinii publicznej posiada już długoletnią metrykę badań, zob. m.in.: A. Farge, *Subversive Words: Public Opinion in Eighteenth Century France*, tłum. R. Morris, University Park: Pennsylvania State UP 1994; M. Ozouf, „Public Opinion” at the End of Ancien Regime, „Journal of Modern History”, 60, 1998, s. 1–21.

⁵ M.R. Lynn, *Divining the Enlightenment. Public Opinion and Popular Science in Old Regime France*, „Isis”, 92/1, 2001, s. 45 i n.

⁶ C.C. Gillespie, *The Montgolfier Brothers and the Invention of Aviation, 1783–1784*, Princeton N.J. 1983, s. 82 i n.; M. Thebaud-Sorger, *L'Aerostation au temps des Lumières*, Rennes 2009; R. Gillespie, *Balloonning in France and Britain, 1783–1786: Aerostation and Adventurism*, „Isis”, 75, 1984, s. 249–268; M.R. Lynn, *The Sublime Invention: Ballooning in Europe, 1783–1820*, London 2010; tenże, *Popular Science and Public Opinion in Eighteenth-Century France*, Manchester 2006; P. Keen, *The “Balloomania”: Science and Spectacle in 1780s England*, „Eighteenth Century Studies”, 39/4, 2006, s. 507–535; C. Brant, *Up in the Air*, London 2012; teje, *The Progress of Knowledge in the Regions of Air? Divisions and Disciplines in Early Ballooning*, „Eighteenth-Century Studies”, 45/1, 2011, s. 71–86.

⁷ A. Fraser, *Maria Antonina. Podróż przez życie*, Warszawa 2006, s. 268.

⁸ www.aerostati.it/andreani.htm

pojazdów. Moda przekroczyła granice Europy i trafiła za Atlantyk. W dniu 17 lipca 1784 r. balon na ogrzane powietrze wystartował z Baltimore. Przedsięwzięcie finansował prywatny entuzjasta, Peter Carnes, który na pokładzie (w gondoli) posadził trzynastoletniego chłopca. Ów nastolatek, Peter Warren, był pierwszym Amerykaninem, który wzniósł się (jak się okazało — niezbyt wysoko) w przestworza. Opisujący to wydarzenie filadelfijski lekarz, Benjamin Rush, nie ukrywał własnych emocji i napięcia, ale skrętnie obserwował także zachowania innych: „Balon [...] miał 90 stóp obwodu, zrobiony z naoliwionego wielokolorowego jedwabiu [...] wypełniony rozrzedzonym powietrzem, które uzyskiwał z małego paleniska, jakby otwartego piecyka u dołu. [...] O 6 wieczorem, w obecności prawie 10 000 widzów [...] z których każdy z otwartymi ustami niecierpliwie oczekiwał na nowe zjawisko, balon spuszczone z uwięzi z dziedzińca warsztatu. Zamiast wznieść się pionowo, ruszył skosem i uderzył w ścianę budynku, prawie zrywając sznury, do których przywiązano człowieka. Byłem blisko... i widziałem biedaka zanim wypadł. Włosy stały mu dęba. Nie był to ani lęk czy strach, ale emocje znacznie silniejsze, skrajne przerażenie i rozpacz... Balon majestatycznie i cicho przeleciał mi nad głową [...] stałem blisko warsztatu, wśród wielu kobiet i dzieci. Widok wywołał ich niezwykłą reakcję, większość płakała, niektóre głośno wrzeszczały, a jedno prawie wpadło w konwulsje [...]. Rozmiar, powolny i majestatyczny ruch i płomień od spodu, a ponad wszystko zaskoczenie, że ciało tak ogromne porusza się jakby własną mocą przez obszary powietrza, wypełniło wszystkie umysły nowymi, pełnymi powagi i rozkoszy wrażeniami. [Balon — P.T.D.] wzniósł się na północ z wiatrem na 600 stóp, tam spotkał pewnie nowy powiew i zawrócił na południe i wznosząc się osiągnął 1000 stóp. Wydaje się, że zawisł, tak mały jak beczułka. Śledziło go każde oko, a wielki tłum ogarnęła martwa cisza. Nagle zapalił się. Majestat i groza wzrosły, tak wielki przedmiot w płomieniach i na tak niezwykłej wysokości: widok — tak straszny i ciekawy — nie dawał się opisać. Dla widzów patrzących z daleka, którzy sądzili, że człowiek — o którym pisałem — nadal jest w balonie, widok był niezwykle bolesny i kiedy — po linii prostej — spadł piecyk, setki krzyknęły: biedak, zginął! [...] Od wzlotu do upadku minęły dokładnie cztery minuty, ale wedle liczby i różnorodności myśli, które w tym czasie przeszły przez głowę [...] wielu sądziło, że pół godziny. Wszyscy rozeszli się zadowoleni i pełni satysfakcji”⁹.

W sposób barwny i znamieny dla oświeceniowego dyskursu o ludzkich emocjach Rush opisywał reakcje, które były udziałem wielu widzów. Eksperymenty balonowe wywoływały zachwyty i gromadziły tłumy, za Atlantykiem i w Europie, aż po jej polskie kresy.

Rzeczpospolita znalazła się w czołówce mody na baloniarstwo. W środowisku krakowskiej Szkoły Głównej eksperymentowali z balonami, czyli z tzw. banią powietrzną (na gorące powietrze, tzw. montgolfierami), m.in. profesorowie Jan Śniadecki i Jan Jaśkiewicz; orędownikiem lotów balonów na wodór (tzw. szarlier, od nazwiska francuskiego fizyka Jacques Charles’a) był Stanisław Okraszewski, nadworny chemik króla (jego „wodorowy” balon wzniósł się na prawie 200 metrów 12 lutego 1784 r.). Pierwsza w Polsce próba wzlotu miała miejsce już 17 stycznia 1784 r., na dziedzińcu krakowskiego Collegium Physicum.

Początkowo były to loty bezzałogowe, jeśli nie liczyć eksperymentu, który miał miejsce w Puławach wiosną 1784 r., kiedy w przestwór poszybował kot Filuś (przyplacił to życiem po zderzeniu balonu z drzewem — „rozdarł się Filus na suchym jesionie”, jak pisał Franciszek Dionizy Kniaźnin, w poemacie poświęconym temu wydarzeniu)¹⁰. Wielki dzień warszawskiego baloniarstwa nadszedł 10 maja 1789 r., kiedy z ogrodów Foksal wystartował balon wodorowy

⁹ List Benjamin Rush do pani Stockton, Philadelphia, 30 lipca 1784 r. (tłum. P.T. Dobrowolski) w: L.H. Butterfield, *Further Letters of Benjamin Rush*, „The Pennsylvania Magazine of History and Biography”, 78, 1954, s. 23–24.

¹⁰ Korzystam z: B. Orłowski, *Pierwsi polscy zdobywcy przestworzy*, www.muzhp.pl/artykuly/493/pierwsi-polscy-zdobycy-przestworzy, oraz www.balony.org.pl/pierwsze-balony-w-polsce

pilotowany przez sławnego Jean-Pierre Blancharda (z pasażerką Joanną Cymerman), który po trzech kwadransach wylądował w Białoleńcu. Lot został zorganizowany przez „ludzi biznesu”¹¹: bankiera Fryderyka Kabryta i królewskiego kamerdynera, Franciszka Ryxa. Kolejna próba załogowa, najbardziej znana — i tym razem podjęta także w obecności króla i tysięcy widzów — miała miejsce 14 maja 1790 r., kiedy z ogrodu pałacu Mniszchów przy ul. Senatorskiej w powietrze wzbił się ten sam francuski aeronauta w towarzystwie Jana Potockiego, jego tureckiego służącego Ibrahima i białego pudła. Balon wylądował na Woli. Wyczyn Blancharda zachwyił nie tylko stołeczną gawiedź, ale też ludzi uczonych, dworskich, a królewskiego szambelana Stanisława Trembeckiego (a może Adama Naruszewicza, autorstwo bywa sporne) zachęcił do napisania ody *Balon*, w której wychwalał postępy nauki i rozumu. Aristokrata-obejzłwiat Jan Potocki, który towarzyszył Francuzowi w warszawskim locie, doczekał się wzmianki o tym wyczynie w kursującej w czasie Sejmu Wielkiego żartobliwej zagadce¹²:

„Z polska po kozacku chodzi
Różny koncept w nim się rodzi
Zwiedził liczne kraje cudze
I w powietrznej był żegludze”.

Blanchard był celebrytą baloniarstwa: krążył po Europie (i Ameryce, w 1793 r.) promując loty i siebie. Jego wyczyn z 7 stycznia 1785 r., kiedy w dwie i pół godziny przeleciał (z pocztą na pokładzie) z Dover w okolice Calais wraz ze swoim sponsorem, bostońskim lekarzem i meteorologiem Johnem Jeffries (którego chciał zostawić, aby nie dzielić się sławą), spowodował, że stawał się bohaterem swoich czasów. Dzięki niemu oraz innym śmiałkom, motyw „lotniczy” zagościł na nowych wzorach kapeluszy i w zdobnictwie naczyń, a latanie stało się tematem salonowych i kawiarnianych rozmów, motywem zdobiącym czepek, wachlarze, tabakierki oraz uczesania (ponieważ włosy upinano *au globe volante* albo *au demi-ballon*); prasa informowała też, że „najbardziej modną barwą męskich ubrań jest [barwa — P.T.D.] balonowa”. Latanie wkraçało nawet w sferę towarzyskich dwuznaczności: w lutym 1784 r. plotkarska prasa londyńska donosiła, że: „w ubiegłym tygodniu u Brook’a [modna restauracja i kasyno — P.T.D.] lord Ch-y (Cholmondeley) chciał się założyć o pięć tysięcy gwinei, że wzleci z Panią E-t [Grace Elliot — znana londyńska kurtyzana — P.T.D.] w powietrznym balonie na wysokość sześciu tysięcy stóp i w regionach powietrznych dopełni zwyczajowego uroczystego rytu, który wypełnia się w świątyni kochającej śmiech królowej. Hrabia D. i kilku innych przyjęło zakład, uważając jednak eksperyment za mało praktyczny”¹³. O balonach pisano sztuki teatralne i poematy, gazety publikowały regularnie sprawozdania z kolejnych lotów, na cześć aeronautów bito medale, o balonach ogłaszano naukowe dysertacje i wykłady, narodziła się nowa dyscyplina nauki, która doczekała się własnych podręczników (np. *The History and Practice of Aerostation*, Tiberio Cavallo 1785, *Airopaedia* Thomasa Baldwina, 1786 lub *Robota maszyny powietrznej pana Mongolfier* [sic] Józefa Osińskiego). W korespondencji prywatnej z lat osiemdziesiątych XVIII stulecia roi się od wzmianek o balonach. Jeden z największych plotkarzy epoki, Horacy Walpole, odnotowywał, że „balony zajmują senatorów, filozofów, damy, wszystkich”. Poza sferą zapisanego słowa możemy tylko domyślać się, o czym w kawiarniach i oberżach Paryża

¹¹ S. Bratkowski, *Pierwsza polska finansjera*, „Wiedza i Życie”, 3, 1996.

¹² *Zagadki Sejmu Czteroletniego*, do druku przyg. J. Kowecki, Warszawa 1996, s. 100.

¹³ *Last week at Brooke’s lord Ch-y offered to bet five thousand guineas that he would ascend with Mrs. E-t in an Air Balloon to the height of six thousand feet and perform in the aerial regions the usual ceremonial rites, paid at the shrine of the laughter loving queen. The Earl of D. and several others accepted the wager, thinking the experiment impractical*, ten fragment oraz informacja o barwie ubrań w: „The Rambler’s Magazine”, 2, 1784, s. 80. Odniesienie do królowej dotyczy jednego z atrybutów Afrodyty, *philomeides*, tj. lubiącej śmiech (bezglębny). Na temat kariery pani Elliott zob. *Szkotka w Paryżu. Pamiętnik Grace Elliott, 1789–1794*, oprac. i tłum. P.T. Dobrowolski, Warszawa 2008.

i pubach Londynu rozmawiali tysiące ludzi, którzy zjawili się w Wersalu czy w Londynie, aby obserwować pierwsze loty załogowe¹⁴.

Europę ogarnęła balonowa mania, latanie angażowało wszystkich, a podniebne wyczyny śmiałków relacjonowano szeroko i dokładnie. Nauczyciel chemii, Jean François Pilatre de Rozier, wraz z oficerem gwardii królewskiej, markizem d'Arlandes, szybują przez dwadzieścia minut w 1783 roku nad Paryżem na wysokości 100 metrów, hrabia Francesco Zambecari wypuszcza w przestworza balon z dachu mieszkania swego londyńskiego sponsora (Michele Biagini'ego, producenta sztucznych kwiatów; przyrząd zniszczyli prerażeni lądowaniem chłopci)¹⁵, a potem 25 marca 1785 roku dokonuje lotu z pasażerem, admirałem Edwardem Vernon (druga pasażerka, panna Grist, musiała wysiąść, ponieważ balon był „niedopompowany”)¹⁶. W Oxford, 4 października 1784 r., w powietrze wzbił się pierwszy Anglik, James Sadler. Lot Irlandczyka, Richarda Crosbie, 19 stycznia 1785 r. oglądało w Dublinie 35 000 ludzi. We Wiedniu tłumy oglądają lot z Prateru producenta sztucznych ogni, Johana Stuwera. W Neapolu w 1789 roku lot balonu odbył się w obecności pary królewskiej. Nawet w odległym od europejskiego centrum Zagrzebiu Karlo Mrazović dwukrotnie (w 1789 i 1790 r.) podjął próby lotu zbudowanym przez siebie balonem. Baloniarska Europa rozciągała się od Lwowa do Neapolu, od Glasgow po Wrocław¹⁷.

Benjamin Franklin, który na własne oczy oglądał lot błękitno-złotego pojazdu Pilatre de Roziera i d'Arlandes'a (w la Murette, w lasku bułońskim, 21 listopada 1783 r.) oraz „wodorowy” lot Jacques'a Charles'a i Noela Robert'a (z ogrodów Tuileries, 1 grudnia 1783 r.), w liście datowanym 16 stycznia 1784 r. do Jana Ingenhousza, nadwornego lekarza cesarza Józefa II, przewidywał dalszy rozwój tej dyscypliny: „wydaje się to odkryciem o wielkim znaczeniu, które może zmienić losy ludzkości. Jednym ze skutków może być przekonanie władców o głupocie wojen, ponieważ najpotężniejsi z nich nie obronią swoich dominiów. Pięć tysięcy balonów, każdy z dwoma ludźmi na pokładzie, nie będzie kosztować więcej niż pięć liniowych okrętów, gdzie więc jest władca, który może sobie pozwolić na obstawienie swego kraju wojskiem tak, aby obronić się przed dziesięcioma tysiącami spadających z nieba ludzi, którzy wiele strat wyrządzą zanim zbierze się wojsko do ich odparcia”¹⁸. Praktyczny umysł Franklina dostrzegał, że nowości technologiczne najłatwiej sprawdzają się jako usprawnienia sztuki wojennej i przewidywał — słusznie — taką możliwość, którą zrealizowano w następnych stuleciach (np. balony zaporowe w czasie Bitwy o Anglię w 1940 r.). W bogatej debacie o zastosowaniu balonów pomysł, aby używać ich do powietrznej inwazji, pojawiał się często, szczególnie w dyskusji w Anglii, gdzie lęk przed najazdem francuskich sąsiadów był w XVIII wieku trwałym elementem myślenia o własnym bezpieczeństwie. Francuskie eksperymenty przyjmowano w Anglii z dystansem, a paryski pokaz Etienne Montgolfiera skomentowano cierpko, pisząc m.in., że on

¹⁴ Zalecenia „podręcznika Baldwina” omówiła C. Brant, *The Progress...*, s. 76 i n.; por. cyt. z Walpole'a za: P. Keen, *The „Balloomania”...*, s. 508, 510 i n.; R. Gillespie, *Balloonning...*, s. 265; S. Schama, *Citizens. A Chronicle of the French Revolution*, New York 1989, s. 123 i n.

¹⁵ Biag(g)ini należał do sponsorów-entuzjastów. Prasa donosiła, że 25 listopada 1783 r.: *at about five minutes past one according to advertisement Mr. Biagini discharged his grand air balloon from the Artillery ground. It was made of fine silk, gilded and was of a globular form of about six feet in diameter [...] a vast concourse of people assembled on the occasion*, „Universal Magazine”, 73, 1783, s. 285. Por. R. Gillespie, *Balloonning...*, s. 263.

¹⁶ Prasa donosiła, że: *a young heroine Miss Grist, who formerly worked at a tambour business for Mr. Hammer in Fleet street [...] was obliged to step out*, „Universal Magazin”, 76, 1785, s. 165.

¹⁷ O losie balonów Zambecari'ego zob. P. Keen, *The „Balloomania”...*, s. 510; por. M.R. Lynn, *The Sublime Invention...*, s. 15 i n. Opis *aeronautic chariot* Crosbie'ego (wraz z rysunkiem ukazującym śmigło) zamieścił „The Hibernian Magazine”, 1784, s. 489.

¹⁸ R.V. Jones, *Benjamin Franklin*, „Notes and Records of the Royal Society of London”, 31, 1977, s. 222 (tłum. P.T. Dobrowolski).

i „podobne mu marionetki władzy” (*puppets of power*) służą odwróceniu uwagi od ogłoszonego właśnie upadku *caisse d'escompte*, największego publicznego banku we Francji¹⁹.

Wykorzystanie balonów jako narzędzia wojny stanowiło tylko część szerszej debaty nad ich zastosowaniem i szukaniem prób odpowiedzi, co dobrego i komu może przynieść ten spektakularny wynalazek. Franklinowi, który 26 sierpnia 1783 r. oglądał na Polach Marsowych lot nauczyciela fizyki, Jacques'a Charles'a, w nazwanej od jego nazwiska *charlière*, przypisuje się często (choć raczej bezpodstawnie) słynne porównanie narodzin nowej dyscypliny z niemowlęctwem — *c'est l'enfant qui vient de naître*, co miało podkreślać wątpliwości (ale też otwartość) uczonego z Filadelfii wobec dalszej użyteczności balonów²⁰. Dla wielu innych, np. Priestleya, odkrywcy tlenu, balony nie miały żadnego praktycznego użytku przede wszystkim z powodu niesterowalności: balon wznosił się pionowo, ale potem ulegał kierunkom wiatru, nie można nim było sterować i decydować, gdzie ma polecieć. Sami aeronauci, np. Lunardi i Blanchard, starali się ulepszyć swoje pojazdy sięgając do analogii żeglowania i montując nic nie dające skrzydła, wiosła lub stery. Blanchard, którego eksperymenty wyprzedzały wynalazek Montgolfierów, poniósł „medialną” klęskę, kiedy 5 maja 1782 r. nie zdołał poderwać w powietrze swojego prototypowego „samolotu” (*vaisseau volant*) o czterech „ptasich” skrzydłach. Krytycy dostrzegali w balonach wymiar promocji osiągnięć nauki, ale przede wszystkim dominację spektaklu i domenę nagannej komercji.

Francis Hopkinson, jeden z sygnatariuszy amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, opisywał filadelfijskie eksperymenty balonowe w liście z 24 maja 1784 r. do Franklina donosząc mu, że „ku wielkiemu zdumieniu ludu zabawialiśmy się papierowymi balonami unosząc je za pomocą spalanego siana. Odkrycie to — podobnie jak prąd, magnetyzm i wiele innych ważnych zjawisk — jest przede wszystkim rozrywką, ich użyteczność i zastosowanie ujawnią się potem”. Komentując lot Andreaniego (drugi załogowy w krótkiej historii latania) Pietro Verri podkreślał, że: *spettacolo piu grande non erasi presentato a nessuno degli innumerevoli spettatori*. Loty wpisywano do katalogu „multimedialnego” spektaklu; w celu uczczenia wizyty Gustawa III w Lyonie 4 czerwca 1784 r. zorganizowano lot montgolfiery *La Gustave*, na której pokładzie przebrana za Minervę śpiewaczka, Elisabeth Thible, wykonała dwie arie operowe. Lot trwał trzy kwadransy, balon osiągnął wysokość 1500 metrów i można wątpić, czy w takich warunkach głos skądinąd mało znanej śpiewaczki mógł długo zachwycać szwedzki majestat. Thible dostała się na pokład, ponieważ jeden z subskrybentów odstąpił jej swoje (wcześniej wykupione) miejsce. Praktyka latania za pieniądze, finansowania lotów z publicznych składek albo płacenia za dogodnie miejsce, z którego można było podziwiać wzlot balonu, podkreśla, jak szybko baloniarstwo uległo rynkowym zasadom organizowania wszelkiego typu publicznych pokazów. Baloniarstwo nie było przedsięwzięciem tanim, a przewaga Francuzów nad innymi pionierami wynikała — jak przypominał Richard Gillespie — z finansowego zaangażowania państwa oraz jego instytucji naukowych zarówno w badania, jak i w budowę pojazdów²¹. Satyryczny wierszyk zamieszczony w prasie irlandzkiej zwracał uwagę, że wozenie poczty balonami grozi bankrutstwem pocztylionom, którzy — podobnie jak filozofowie — będą musieli zadowolić się „życiem z niczego” (*on air*):

*'Twill ruin our coachmen and postillions
Who, if men travel in these strange sky-rockets*

¹⁹ „The British Magazine and Review, or Universal Miscellany”, 3, 1783, s. 342. Por. G.V. Taylor, *The Paris Bourse on the Eve of the Revolution, 1781–1789*, „The American Historical Review”, 67/4, 1962, s. 951–977.

²⁰ Zagadkę starał się rozwiązać S.L. Chapin, *A Legendary Bon Mot?: Franklin's "What is the Good of a Newborn Baby"?*, „Proceedings of the American Philosophical Society”, 129/3, 1985, s. 278–290. Zob. też C. Brant, *The Progress...*, s. 74 i n.

²¹ Admiral Edward Vernon zapłacił Zambecari'emu 300 funtów *on condition of his accompanying the Count in this aerial expedition*, „Universal Magazine”, 76, 1785, s. 165.

Ryc. 1. Vincenzo Lunardi i jego pasażerowie, *The three favourite air travellers*, John Francis Rigaud, ok. 1785 r., Museo del Prado, za: Wikimedia Commons (dostęp 24.08.2014) [http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Captain_Vincenzo_Lunardi_with_his_Assistant_George_Biggin,_and_Mrs._Letitia_Anne_Sage,_in_a_Balloon,_by_John_Francis_Rigaud_\(1742-1810\).jpg](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Captain_Vincenzo_Lunardi_with_his_Assistant_George_Biggin,_and_Mrs._Letitia_Anne_Sage,_in_a_Balloon,_by_John_Francis_Rigaud_(1742-1810).jpg) http://www.museodelprado.es/imagen/alta_resolucion/P02598.jpg

Fig. 1. Vincenzo Lunardi and his Passangers, *The three favourite air travellers*, John Francis Rigaud, about 1785, Museo del Prado, after: Wikimedia Commons (access 24.08.2014) [http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Captain_Vincenzo_Lunardi_with_his_Assistant_George_Biggin,_and_Mrs._Letitia_Anne_Sage,_in_a_Balloon,_by_John_Francis_Rigaud_\(1742-1810\).jpg](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Captain_Vincenzo_Lunardi_with_his_Assistant_George_Biggin,_and_Mrs._Letitia_Anne_Sage,_in_a_Balloon,_by_John_Francis_Rigaud_(1742-1810).jpg) http://www.museodelprado.es/imagen/alta_resolucion/P02598.jpg



*Will quickly feel the loss in — empty pockets
And most of them, I fear, must quite despair
Like new philosophers to live — on air*²²

Zagrożenia dla ekonomicznego porządku postrzegano także w sposób bardziej systemowy: Tomasz Jefferson twierdził, że „Francuzi mogą teraz przewozić (*run over*) swoje koronki, wina itp. do Anglii bez cła. Cały system brytyjskich statutów zbudowany na założeniu, że towary trzeba przywieźć do jakiegoś portu, musi ulec zmianie. Państwa lądowe staną się morskimi, chyba że nazwać je powietrznymi (*aerial*), ponieważ handel odbywać się będzie w powietrzu”²³.

Moda na loty balonowe stanowi nie tyle paradoks polegający na przeciwstawieniu wiedzy ścisłej i jej osiągnięć „taniej” rozrywce dla mas, ile interesujący przykład koegzystencji i przenikania się różnych sposobów demonstrowania kulturowych preferencji. Przeczuwał to i trafnie ujmował Trembecki, który pisał:

„Niezwykłych ludzi zuchwała para
Zwalczywszy natury prawa
Wznawia tor klęską sławny Ikara
I na podniebiu już stawa”

²² „The Hibernian Magazine”, 1784, s. 408.

²³ Uwagi Jeffersona w: G.E. Hastings, *Notes on the Beginnings of Aeronautics in America*, „The American Historical Review”, 25/1, 1919, s. 69 (tłum. P.T. Dobrowolski). Por. C. Brant, *The Progress...*, s. 74, która omawia „przyszłościowe” możliwości użycia balonów wedle Jeffersona. Zob. też sprawozdanie z paryskiego wykładu o możliwościach „kierowania” balonami (nazywanymi *aerostatic machines*) w: „London Magazine, new series”, 1784, III, s. 52–54. Por. P. Keen, *The „Balloomania”...*, s. 513 i n.; R. Gillespie, *Ballooning...*, s. 249 i n.

dodając jeszcze:

„Gminie, ku rzadkiej zbiegły zabawce

Jakież ci cuda mózg kryśli?

Ty sobie roisz czary, latawce

Filozof inaczej myśli”²⁴.

Pierwszym lotem z lat 1783–1786 towarzyszył zarówno entuzjastycznie wyrażany zachwyt nad potęgą ludzkiego umysłu, jak i próby racjonalnego wyjaśnienia opinii publicznej, dłaczego urządzenie tak ciężkie wznosi się swobodnie w górę. Relacjonując sierpniowy (z 1783 r.) lot balonu Etienne Montgolfiera prasa brytyjska — bardziej wstrzeźliwa w popadaniu w euforię niż francuska — komentowała, iż „może wydać się dziwne, że taka machina będzie się wznosić mimo siły, która przyciąga ciała do ziemi. Choć wydaje się to niezwykle, jest to zupełnie naturalne”. Po tym wstępie wyjaśniano czytelnikom przyczynę wznoszenia się balonu, kończąc jednak cały reportaż uwagą, że „cała ta sprawa traktowana jest żartobliwie”²⁵. Szybko, acz niechętnie uznano też, że latanie stało się domeną Francuzów. Komentując najpierw paryski lot Charles’a i Roberta, a potem nieudaną próbę pana Riddicka w Dublinie 4 lutego 1783 r., miejscowa prasa stwierdzała, że „ten pierwszy w mieście pokaz powietrzny nie do końca zadowolili naszych *literati*, ponieważ małe rozmiary balonu pana Riddicka nie pozwoliły im na podróżowanie à la mode de Paris w podczepionym triumfalnym koszu”²⁶.

Polski literat dokonywał typowego przeciwstawienia uczonego i „ludowego” (gminnego) postrzegania nowego wynalazku, nawiązywał także, kto wie, czy i jak bardzo świadomie, nie tyle i nie tylko do powszechnie znanych eksperymentów Benjamina Franklina z latawcem i elektrycznością wywołaną wyładowaniami atmosferycznymi, ile do staropolskiego, jeszcze średniowiecznego *latawca*, spolszczonej w XV wieku nazwy nocnej diabelskiej zmory, antycznych *ephialtes*, która zadomowiła się w umysłach prostaków „rojących czary” na widok podniebnej maszyny²⁷.

Obserwowanie wzlotu balonów powodowało, pierwszy raz na taką skalę, socjologicznie pozorne, ale fizycznie prawdziwe zrównanie ludzi różnych kondycji — polski poeta, podobnie jak angielski pamiętnikarz Walpole, mówili jednym tchem o „królu” i „kmięciu pracowitym” w jednej i tej samej postawie: zbiorowym patrzeniu w górę. Przedmiotem ich obserwacji był niezwykle pojazd, ale zachwyt dotyczył też odwagi pionierów, ludzi, dla których loty balonowe stały się nowym „zawodem”, były szansą społecznego awansu, możliwością aktywnego udziału w życiu publicznym oraz czerpania z tego korzyści. Andreani i Potocki byli dobrze urodzonymi entuzjastami, światowcami z zacięciem podróżników, dla których lot balonem był tylko jednym z wyczynów potwierdzających „klasowy” etos odwagi, ale np. Zambeccari miał bardziej „powikłany” życiorys — był ochotnikiem w rosyjskiej (według innych — hiszpańskiej) marynarce wojennej, trafił do annałów lotniczych uciekając z Italii przed inkwizycją (i zginął w wy-

²⁴ Stanisław Trembecki, *Pisma wszystkie*, wyd. krytyczne i oprac. J. Kott, Warszawa 1953, t. 1, s. 94–95.

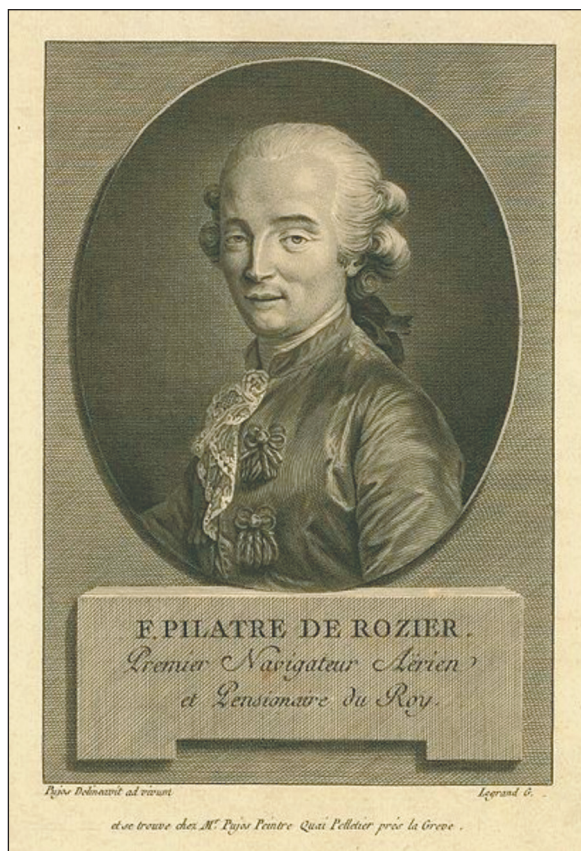
²⁵ *It may appear surprising that this machine should continue to mount in spite of the attraction which draws bodies to the earth, but extraordinary as it may appear, it is perfectly natural [...]. The whole affair is in general ludicrously treated*, „The British Magazine and Review, or Universal Miscellany”, 3, 1783, s. 235. O utrzymywaniu się tej dychotomii ocen w XIX w., zob. J. Tucker, *Voyages of Discovery on Oceans of Air: Scientific Observation and Image of Science in an Age of “Ballooning”*, „Osiris 2nd ser.”, 11, 1996, s. 144–176.

²⁶ [...] *this first aerial exhibition in this metropolis has not entirely satisfied the curiosity of our literati as the small size of Mr. Riddicks balloon did not enable them to take an excursion à la mode de Paris in an appendant triumphal car*, „The Hibernian Magazine”, 1784, s. 2.

²⁷ K. Bracha, *Latawiec. Z katalogu imion rodzimych duchów i demonów w źródłach średniowiecznych*, [w:] *Ludzie, Kościół, Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze–wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S.K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 313–334.

Ryc. 2. Pierwszy lotnik, Jean-François Pilatre de Rozier (1754–1785), rysunek André Pujosa, po 1783 r., http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pilatre_de_Rozier.jpg Wikimedia Commons, <http://hdl.loc.gov/loc.pnp/ppmsca.02227>, <http://hdl.loc.gov/loc.pnp/cph.3a17830> (dostęp 24.08.2014)

Fig. 2. First Flyer, Jean François Pilatre de Rozier (1754–1785), André Pujos, after 1783, http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pilatre_de_Rozier.jpg Wikimedia Commons, <http://hdl.loc.gov/loc.pnp/ppmsca.02227>, <http://hdl.loc.gov/loc.pnp/cph.3a17830> (access 24.08.2014)



padku balonowym w 1812 r.), a Gustaw Katterfelto, niemiecki znachor i „paneuropejski” oszust, używał balonu (na hel) jako rekwizytu w mamieniu naiwnych²⁸.

Biografie wielu pionierów przestworzy ukazują ich pościg za sławą, dającą awans i możliwość przekroczenia stanowych barier. Ponadgodzinny lot Vincenzo Lunardiego, sekretarza ambasadora Neapolu w Londynie, oglądało we wrześniu 1784 roku (podobno) ponad 150 tysięcy gapiów (na pokład zabrał psa, kota, gołębia i butelkę wina). Neapolitańczyk, którego liczne (w większości udane) próby miały miejsce w kilku miastach Wielkiej Brytanii (w Glasgow, Edynburgu, Newcastle), należał do kategorii entuzjastów, których przedsięwzięcia i pokazy wymagały finansowego wsparcia i zyczliwości ludzi zamożnych. Był jednym z czołowych członków rodzącej się „baloniarskiej profesji”. Raczej podawał się, niż był sekretarzem neapolitańskiego ambasadora w Londynie, a jego wydawane własnym sumptem publikacje musiały zwalczać niechętną mu, ksenofobiczną krytykę Anglików, którzy postrzegali włoskiego przybysza nie tylko jako entuzjastycznie witanego cudzoziemca-aeronaucę, ale także, używając utrwalonego stereotypu — oszusta, wydrwigrosza i szerzyciela moralnej zgnilizny (wspólny lot z kobietą!). Włoch, mimo trudności w budowie pozytywnego wizerunku, kreował się (i był kreowany) na „Brytyjskiego Kolumba” i na wyspach na krótko stał się celebrytą. Za typowe uznać można sformułowane w dość ambiwalentnych słowach doniesienie prasowe, które mówiło, że „osoba, która nazywa siebie Pan Lunardi, pokazuje w liceum przy Strand balon po-

²⁸ P. Keen, *The “Balloonmania”*..., s. 518.

wietrzny o średnicy 33 stóp. Ma on wystartować pod koniec miesiąca w Chelsea. Kilka osób z modnego towarzystwa [nabyło — P.T.D.] subskrypcję, aby uczestniczyć w tym pokazie”²⁹.

Pilatre de Rozier — pierwszy człowiek, który wzniósł się w przestworza — był synem oberżysty z Metz i aplikantem aptekarskim, który nabył (a raczej kupiła mu pani Weiss, wdowa po aptekarzu i jego pierwszym pracodawcy) drobne stanowisko (*valet de chambre*), co dawało już prawo do noszenia szpady, przy dworze królewskiej szwagierki, hrabiny Prowansji. W 1784 r. sam się awansował na „sekretarza jej gabinetu”, zaś nazwisko przerobił sobie tak, aby uwypuklić szlachecką partykułę (pierwotnie pisał się Desrozier). Jako przyszły farmaceuta zarabiał 15 liwrow rocznie, potem, już jako amator-naukowiec, w ramach autopromocji reklamował swoją prywatną (z czesnym 72 liwry rocznie) paryską szkołę nauk ścisłych, tzw. „muzeum” przy ulicy Saint-Avoie. Swoje (dość mierne i wtórne, nie licząc wynalazku maski przeciwgazowej) osiągnięcia naukowe promował nie tylko w druku, ale bardziej za pomocą publicznych pokazów, podczas których wdychał wodór, aby potem „ziać ogniem” zapalając własny oddech (zresztą bez szkód dla siebie samego). Loty przyniosły mu sławę, pieniądze (za 45 minutowy przelot 23 czerwca 1784 r. z Paryża do Chantilly otrzymał roczną pensję 2000 liwrow), „sportowe” rozczarowanie (konkurent Blanchard przeleciał La Manche pierwszy, 7 stycznia 1785 r.) oraz miano pierwszej ofiary lotnictwa; zginął 25 czerwca 1785 r. spadając po 27 minutach próby lotu do Anglii³⁰.

Blanchard, najwybitniejszy europejski propagator lotów był człowiekiem „znikąd”, synem wielodzietnej rodziny wiejskich rzemieślników, prowincjuszem (podobnie jak Pilatre czy — do pewnego stopnia — bracia Montgolfier). Był zapalonym wynalazcą — welocypedu i pułapki na szczury z wbudowanym pistoletem, ale dopiero balony otworzyły przed nim szansę i stały się narzędziem otwierającym możliwość propagowania swoich zdolności. Francuz dbał o reklamę; skrupulatnie publikował relacje ze swoich lotów, ponieważ latanie i pokazy spadochronowe były sposobem zarabiania na życie (zginął wypadając po zawale serca z gondoli, zginęła także jego żona Zofia, która po wypadku męża przejęła „przedsiębiorstwo”).

Czy należy zatem wpisać odkrycie Montgolfierów i modę na latanie do katalogu, w którym baloniarstwo zajmie miejsce obok innych paranaukowych sensacji, które angażowały — w podobnym, choć może mniejszym stopniu — uwagę oświeceniowej opinii publicznej? Czy należy loty balonów postrzegać równoległe z takimi „pasjami” XVIII wieku, jak terapeutyczne łóżko pobudzające libido, londyński wymysł doktora Jamesa Grahama, czy znacznie bardziej popularne i „paneuropejskie” „gry z elektrycznością” uznanego w końcu za szarlatana bioenergoterapeuty Antona Mesmera?³¹ Wiek rozumu sytuował naukę w nie zawsze wygodnej pozycji

²⁹ [...] a person, who calls himself M. Lunardi, now absolutely exhibits an air-balloon of thirty three feet in diameter, at the Lyceum in the Strand. It is proposed to be launched the end of this month at Chelsea. Several persons of fashion have subscribed to be present at this exhibition, „London Magazine, new series”, III, 1784, s. 118 (tłum. P.T. Dobrowolski). Zob. www.georgianlondon.com/the-daredevil-aeronaut-and-miss-letitia-ann-s. Odnotowano także, iż: in some papers witticisms appeared on the affinity of Lunatic and Lunardi, „The Hibernian Magazine”, 1784, s. 618. Por. P. Keen, *The “Ballomania”...*, s. 511 i n. Za typową (choć relatywnie łagodną) znać można następującą charakterystykę Włochów, zamieszczoną w jednym z londyńskich miesięczników literackich latem 1783 r.: *Men are born tere with strong passions and, not receiving any education it is not astonishing that they of ten commit great crimes [...] Love, jealousy and revenge are their ruling passions, as they think only of the sensual part of love, and know well the consistency of their women and the wiles of their rivals, their jealousy is always awake and their revenge is implacable*, „Universal Magazine”, 73, 1783, s. 8.

³⁰ C. Duval, *Pilatre de Rozier (1754–1785), Chemist and First Aeronaut*, „Chemia”, 12, 1967, s. 99–117.

³¹ O Grahamie zob. L. Syson, *Doctor of Love: James Graham and his Celestial Bed*, London 2008. Na temat mesmeryzmu: M. Leland Goldsmith, *Franz Anton Mesmer: a history of mesmerism*, Garden City NY 1934; R. Darnton, *Mesmerism and the End of the Enlightenment in France*, Cambridge Mass. 1968; V. Buranelli, *The Wizard from Vienna: Franz Anton Mesmer*, New York 1975; J. Wyckoff, *Franz Anton Mesmer: between God and Devil*, Englewood Cliffs, N.J. 1975.

i nie trzeba odwoływać się do sentencji wyroku na jednym z najwybitniejszych jej przedstawicieli, Lavoisier'rze, który — zanim poszedł na gilotynę — z ust rewolucyjnego trybunału miał usłyszeć, że „republika nie potrzebuje naukowców”, aby dostrzec, że moda na loty balonami mieściła się na pograniczach komercyjnego pokazu i wielkich osiągnięć oraz odkryć naukowych tego stulecia³². Czy balony i latanie nimi były tylko — jak pisał Paul Keen — „hałasem kultury”, napędzanej poszukiwaniem nowości i potrzebą spektaklu³³? Richard Gillespie proponował, aby dokonać rozróżnienia dwóch sposobów publicznej reakcji na odkrycie Montgolfierów, które wiązał z odmiennym traktowaniem latania w ich ojczyźnie, we Francji, niż w Anglii. Warto dodać do tego uwagi Michael'a R. Lynn'a o poszukiwaniu przez „nowe nauki” (i wynalazki) akceptacji ugruntowanych już w XVIII wieku ośrodków i środowisk promujących wiedzę naukową (stosowały one bardzo wnikliwe procedury weryfikacji), zaś ponad wszystko aprobowanych przez władze, skrupulatnie badających pomysły francuskich wynalazców, poszukiwaczy, odkrywców i (czasem) szarlatanów³⁴. We Francji, ojczyźnie obu papierników, potraktowano odkrycie Montgolfierów inaczej niż dokonania wiejskiego różdżkarza. Nadano mu miarę sprawy narodowej, zaangażowano najtęższe umysły naukowe, aby ocenić i ulepszyć wynalazek. Scentralizowany system burbońskiego państwa oraz jego elita nie wahały się przed finansowym wsparciem dalszych lotów. Entuzjazm, z jakim prowincjonalne ośrodki naukowe (towarzystwa i akademie) podjęły debaty nad technologicznymi możliwościami ulepszenia powietrznych pojazdów, był odwzorowaniem życzliwego wsparcia udzielonego przez dwór w Wersalu. We Francji potraktowano balony jako wizytówkę nowoczesności, w Anglii — oraz w większości innych państw Europy — uznano latanie tymi pojazdami za nową formę zbiorowej rozrywki, za wybrzyk ekscentryków lub za komercyjną próbę wyłudzenia pieniędzy. Londyńskie Towarzystwo Królewskie nie wyraziło zainteresowania balonami, arystokraci nie starali się — jak we Francji — sponsorować lotów (tym bardziej brać w nich udział), pozostawiając organizację zapaleńcom i cudzoziemcom (takim jak Lunardi), zmuszonym do „subskrypcyjnego latania” i samodzielnego organizowania funduszy. Blanchard, największy popularyzator baloniarstwa, nie zdołał zakotwiczyć swoich pomysłów w rodzimym ruchu naukowym i zyskać jego uznania, co spowodowało, że podróżował po świecie, ponieważ traktował loty tylko komercyjnie, w kategoriach prestiżu i osobistego awansu. Różnica ta wpisywała się w trwały dla XVIII w. proces rozróżniania — i rynkowych konfrontacji — związany z komercjalizacją wiedzy, debatą prowadzoną przez uczonych i reakcjami opinii publicznej na pokazy ich osiągnięć, które często balansowały na wyznaczanym przez wymiar poklasku i paranaukowego *show* pograniczu „dobrej” i „złej” (a raczej podejrzananej) empirii³⁵.

Nie kwestionując zasadniczej dychotomii angielskiego i francuskiego traktowania baloniarstwa można oczywiście zauważyć, że kariera i podniebne wyczyny uwikłanego w świat paryskich debat naukowych Pilatre de Rozier'a wynikały nie tyle z chęci pokazania światu swoich naukowych osiągnięć, ile z pogoni za karierą i życiową stabilizacją, natomiast wyczyn „fruwającej śpiewaczki” w Lyonie należał już wyłącznie do domeny zbiorowego *show*. Ten drugi wymiar baloniarstwa okazał się — chyba wbrew aspiracjom i marzeniom Francuzów — decydujący. W odległym (na wielu płaszczyznach) od Paryża Krakowie grono profesorów nauk ścisłych bezskutecznie szukało finansowego wsparcia stolicy dla swoich prób z lataniem,

³² J. Guillaume, *Un mot légendaire: la République n'a pas besoin de savants*, „La Revolution Française”, 38, 1900, s. 385–399. Por. J. Golinski, *Science as Public Culture: Chemistry and Enlightenment in Britain, 1760–1820*, Cambridge 1992; P. Fara, *Sympathetic Attractions: Magnetic Practices, Beliefs, and Symbolism in Eighteenth-Century England*, Princeton 1996.

³³ P. Keen, *The “Balloomania”...*, s. 517.

³⁴ R. Gillespie, *Balooning...*, s. 248 i n.; M.R. Lynn, *Divining the Enlightenment...*, s. 34–54.

³⁵ P. Fara, „*A Treasure of Hidden Virtues*”: *the Attraction of Magnetic Marketing*, „The British Journal for the History of Science”, 28/1, 1995, s. 5–35.

starając się realizować „francuski” — empiryczny model poszukiwań naukowych. Zwyciężył model „warszawski”, zaś w rozumieniu tezy Gillespie’go „londyński”³⁶. Blanchard i Potocki zachwycili widzów, kazali tysiącom patrzeć w niebo, ich wyczyn, choć przełomowy, nie przyczynił się jednak do głębszej refleksji — nie tyle o lataniu (następny krok — sterowiec, pojawił się dopiero w 1900 r.), ani nawet o latających bohaterach przestworzy, ale przede wszystkim o tysiącach widzów, którzy po raz pierwszy zobaczyli ruch człowieka w „inną stronę” niż ta, do której przez poprzednie stulecia byli przyzwyczajeni.

Adres Autora:

Dr hab. Paweł T. Dobrowolski

Collegium Civitas

Plac Defilad 1, XII piętro

00-901 Warszawa

THE FLYING EUROPE — BALLOONING IN THE 18TH CENTURY

The decade between 1783 and 1793 witnessed the unprecedented balloon craze which swept Europe and reached across the Atlantic. The aftermath of Mongolfiers’ invention has grown to become a veritable European mania, a consumer fashion reported by newspapers as well as a tool of search for technological applications and improvement. Tethered and unmanned flights, followed by ascents with animals on board, gave way to first aeronauts who, like Pilastre and d’Arlandes, the pioneers, captured the imagination of the multitudes watching from below. The first flights stimulated an intense debate — particularly in France — about the potential use of the new invention as well as numerous attempts to correct the obvious handicap: inability to guide the balloon, and its dependence on the forces of nature, namely the winds, which proved a lethal danger to many aeronauts (like Pilastre).

Ballooning created new airborne heroes, both fame and career seekers, like Lunardi and Blanchard, and aristocrats, who did it for fun (like Potocki or Vernon). The study is informed by a quarter of a century of research centered on the debate of how to assess the first vertical human ascent: as a commercially based show-business — seemed to have been a perception dominant in Britain (and elsewhere), or as rationally-based achievement of Enlightenment’s mind, prevalent among the French, who followed the Mongolfiers’ initial success.

Press reports in British newspapers about Lunardi’s achievements reflect the ambiguity surrounding the aerial experiments: on the one hand fascination with technology and human bravery, on the other a commercially minded bias against a foreigner (Italian) ready to pursue a career an English gentleman was likely to sponsor, but not necessarily to follow.

This line of analysis, first proposed by Gillispie is applied to the ballooning experience in late XVIIIth century Poland, a country where the “mania” caught on quite early. It inserts the Polish balloon flights into the European (and American) contexts. While the Warsaw flights of Blanchard — a man who made a living out of flying — with Jan Potocki, a nobleman ready to experience new challenges were supported by the king and gained aristocratic support, relevant to the “English” model which placed emphasis on commercial and public show dimensions, the Kraków academics who were in the forefront of scientific debate on the merits and potential of flying along the French lines of “serious” research failed to generate wider interest and financial support for their (unmanned) experiments.